Nr. 36. Królewska Huta, wtorek dnia 7. Maja 1889. **Rok I.**

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

Głos Ludu Górnoszlązkiego" wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedplata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domutakże tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya,, Głosu" (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ostatnie kazanie Ojca Augustyna.

Pisaliśmy w numerze 29. i w nr. 30. o sławnym kaznodzieju Ojcu Augustynie w Rzymie, który tak wielki dar wymowy posiadał, że nawet przeciwnicy jego kazań się bali i dlatego nieszczędzili najbrudniejszych sposobów, aby tylko zapobiedz niesłychanemu wpływowi, jaki kazania te na lud wywierały. W dzisiejszym numerze chcemy jeszcze przytoczyć kilka ustępów z kazania, jakie Ojciec Augustyn wygłosił na pożegnanie, opuszczając Rzym. Otóż mówił tak:

„Wielu jest takich, którzy krzyczą, że Kościół jest nieprzyjacielem oświaty, nieprzyjacielem ludu. Czy to prawda? Czy to Kościół nie udzielił swego błogosławieństwa wszystkim instytucyom, które w przeciągu blizko 1900 lat tak zbawiennie działały dla społeczeństwa ludzkiego? A i dziś potwierdza Kościół wszelkie szlachetne usiłowania, i dziś stara się o oświecanie ludu w jego cierpieniach i jego nadziejach. Kościół ma być nieprzyjacielem ludu? Przecież tylko Kościół dał ludowi wolność. A jeżeli lud tej wolności dziś nie czuje, to tylko dlatego, że oddala się od Kościoła, zbałamucony przez fałszywych nauczycieli, którzy o fałszywej wolności nauczają, o tej wolności, która rujnuje duszę, familię, rujnuje cały naród... O gdyby Kościół mógł się pokazać w całej swojej piękności, w świetle swojej miłości i prawdy, wtenczas poszliby do niego ci zbałamuceni — (bo pomiędzy tymi a Kościołem jest tylko nieporozumienie) — i prosiliby o błogosławieństwo dla swej pracy, dla swych przedsięwzięć, dla swych domów, a Kościół stałby się gwiazdą ich życia i śmierci.

A teraz nim rękę podniosę, ażeby was pobłogosławić, zwracam się ku wam ze słowem miłości, ze słowem brata, który ze swojem rodzeństwem się żegna. O, gdyby Bóg słowo to w sercach waszych zaszczepił, i udzielił wam siły, byście umieli wedle tego żyć. Młodzieńcy! najprzód do Was się odzywam: Czy chcecie prawdy się trzymać? Odepchnijcie od siebie owe fałszywe nauki, które człowieka, rodzinę, Ojczyznę, wreszcie całą ludzkość poniżają. Prawdy się trzymajcie, bo prawda podwyższa i uszlachetnia człowieka; tylko fałsz poniża, tylko fałsz czyni człowieka podobnym do zwierzęcia. A niezapominajcie nigdy, że słabością jest, nie mieć odwagi i poczucia prawdy w sobie, i że sromotą jest z fałszem i obłudą wchodzić w przymierze. O Ludu! chcesz być wolnym od występku, wolnym od obcej pogardy? Uważaj tego za Twego nieprzyjaciela, który Cię chce rozłączyć z Chrystusem, bo Chrystus tylko jest prawdziwym przyjacielem ludu, Chrystus sam nie zwodził go nigdy, Chrystus sam nadał ludowi godność, prawa, wolność. A gdy narody odłączą się od Chrystusa, wtenczas dziczeją, stają się niewolnikami i idą w rozsypkę. O Ludu! przedewszystkiem nie zaprzedawaj nikomu Twojej wolności; wśród Twych utrapień, wśród twych kłopotów zachowaj ten najpiękniejszy dar Boski bez skazy. Szanuj wolność w Tobie i w innych, bo jeżeli hańbą jest pozwolić się opętać w kajdany, to także hańbą jest drugim kajdany wkładać..."

W końcu pożegnawszy się ze wszystkimi, prosił O. Aug. Boga o błogosławieństwo dla Papieża i dla całego duchowieństwa. Potem rzekł: „Błogosław także, Boże naszej Ojczyźnie. Przy tych słowach łzy do ócz mi się cisną. O Jezu! Jestto Ojczyzna, którą my kochamy, którą chcemy uratować. O Jezu zachowaj ją przed niezgodą, przed stronnictwami, zakłócającemi spokój i zrób ją godną Ciebie i jej przeszłości i potęgi. A z Ojczyzną błogosław także temu, który ją ma prowadzić drogą czci i sławy, a z nim błogosław wszystkim, którzy w jego wysokiem urzędowaniu są mu pomocnikami, ażeby sprawiedliwość odniosła tryumf należyty, i ażeby nie zapomnieli, że cześć i chwała narodów tylko na sprawiedliwości polega. —

Listy do „Głosu."

Z prowincyi.

Jestto bardzo smutno, gdy rozważymy, jak te młode pokolenia coraz bardziej niemczeją, atoli jeszcze smutniej jest, gdy Rodzice, pomimo, że to wszystko za nasze własne pieniądze się dzieje, przeciw temu nic nie czynią, a co najsmutniejsza, jeszcze do niemczenia sami się przyczyniają. Pożal się Boże — iluż to mamy takich Rodziców, którzy, choć z domu rodzeni Polacy, teraz do dzieci tylko po niemiecku mówią. Na przykład niektóre matki są takie nierozumne, iż myślą, że jakby ich dziecko nie umiało mówić po niemiecku, nim do szkoły idzie, to by je potem nauczyciel bił, inne znowu matki myślą, że to nie jest „fein" z dziećmi po polsku mówią. Jakże to smutno, gdy matka ze wsi przyjedzie do miasta, do swojej córki i nie może się ze swojemi wnuczkami porozumieć, bo one już mówią po niemiecku, a babka (starka) po polsku. Wiele jest rodzin takich, gdzie ojciec mówi z chłopcami po polsku, a matka z córkami po niemiecku. Znam tu w naszej okolicy jednego obywatela Polaka, który jest przewodniczącym w Towarzystwie; u tego właśnie tak się dzieje: żona mówi córce po niemiecku, a on do syna po polsku, jeżeli więc lud nasz większą częścią jest zacofany, to przeważnie spada wina na naszych przewodników, którzy się tam kogoś boją, nie mają energii w działaniu i tam tylko patrzą, gdzieby worek można napełnić złotem. Czy tak nie jest? Przypatrzmy się tylko naszym Górnoszlązakom i ich postępowaniu, a zrobimy to

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dokończenie.)

Wacław.

Proszę to nie kapitan, tylko major, ta sama poczta, która mi tę dobrą nowinę przyniosła, oddała mi listy do pana Grzebełki.

Grzebełko (odbiera listy).

Listy od mego adwokata... (otwiera, czyta) co widzę!... przegrałem proces... straciłem majątek... zginąłem.

Wszyscy.

Co mu się stało.

Grzebełko (do siebie).

— Wszystko rozumiem, wystrychnęli mnie na dudka. (chodzi zamyślony). Niestraćmy głowy; mam jeszcze sposób wydźwignienia się; sposób smutny, to prawda, ale cóż robić. Barbara ma pieniądze, do niej się obrócę, i znów powstanę. Panno, Barbaro, czy chcesz przestać być panną?

Barbara.

Chcę.

Grzebełko.

Chcesz zostać moją?

Barbara.

Chcę.

Grzebełko

Więc biorę ciebie za żonę. (Podaje rękę).

Barbara.

A ja ciebie za męża. (Na stronie). Wpadł na koniec w łapkę.

Zosia (klaskając rękami).

Brawo, brawisimo, stara niech bierze starego, a młoda niech....

Wacław.

Masz racyą; a teraz państwo Grzebełkowie „niech żyją!"

Wszyscy.

Niech żyją!

Maciej (obudzony).

Kto umarł?

Wacław.

Wstawaj Macieju, dwoje zaręczyn obchodzimy.

Barbara.

Czekałam, prawda, ale znalazłam, będę jeszcze jeden dzień panną, ale panną młodą. Miał białe pióro, po nocy jeździł, wpadł w łapkę był prawdziwym mężem, lecz się teraz w kwiatek obrócił. I wszystko mi się sprawdziło, co cyganka wróżyła:

Długo, długo czekać będziesz,
Ale nakoniec nabędziesz,
Ptaka w nocy z białem piórem
Wpadnie w łapkę, mysz ze szczurem,
Wąż się wkrótce w kwiat obróci
On ci panno młodość wróci.

A w końcu dodała:

Miej tylko otwartą klatkę
Nie zapomnij tej zagadki.

SCENA 30.

Ci sami, Janek, Marysia.

Janek (ciągnie za rękę Marysię).

A cóż z nami będzie wielmożny Panie, kiedy starzy już są zaręczeni. (Całuje w rękę Wacława).

Wacław (zdziwiony).

Co? co, i ty się chcesz żenić? a czy ty potrafisz zarobić na utrzymanie żony?

Janek.

No, proszę pana, to tam jako pójdzie wody jej przyniosę, kartofli naskrobię, drewek urąbię, czasem też zakolebię, a widzi pan, że wiem co się żonie należy.

Włacław.

A ty Marysiu co na to?

Marysia.

Proszę wielmożnego pana, ja też bym wolała prędzej, jak później, bo się też obawiam, żebym nie została na koszu siedzieć. A Janek mówił, że teraz będą stare panny opłacać podatek.

Wacław (wesoło).

Więc się wszyscy żeńcie, a ty Macieju nie zostałeś burmistrzem, więc teraz zostaniesz starostą.

Maciej.

Wiwat, wesele, Marysiu wina.

Śpiew 7.

Wszyscy.

Wszystko na świecie, dziś toczy się kołem
Jak zima lato, mijają się społem,
Lecz tylko miłość zostaje
I do kochanków się śmieje
Tylko przed ślubem.

Lecz po weselu już się wszystko zmienia
Mąż żonę, żona też męża przeklina,
Czasem się też tak kochają,
Że się za głowy chwytają
Jeden drugiego.

Zasłona spada.

— KONIEC. —

spostrzeżenie, że tylko ubogi ludek trzyma się swej narodowości i kocha język ojczysty. Skoro jednak którykolwiek się nieco zbogaci, to „adju Fruziu“ już on się o swoich rodaków nie troszczy, lecz cała żądza jego zwraca się ku zbijaniu pieniędzy, a ponieważ im kto lepszy Niemiec, tem lepiej się ma, więc taki „geshäftsmacher“ łatwo się niemczy i zaczyna gardzić własną spuścizną, którą po przodkach odziedziczył. Nieraz przychodzą mi na myśl słowa, chcę powiedzieć owe złote słowa śp. ks. prob. Szafranka z Bytomia, który powiedział, że „mowa ojczysta jest kluczem do wszelkiej mądrości.“ Krótkie to słowa, ale obszernie możnaby się rozpisywać o ich treści. — Gdy przed wielu laty przybył do Piekar celem bierzmowania śp. Biskup wrocławski Dippenbrok, powiedział, iżby ten mały palec dał sobie uciąć, gdyby potrafił do ludu polskiego w jego ojczystym języku przemówić. Jakże godnym jest szacunku taki dostojny mąż, który jakkolwiek był Niemcem, umiał uszanować język polski. Powiedzcie teraz, czy to nie jest największą głupotą, gdy niejedna matka mówi, że to nie jest „fein“ do dzieci po polsku mówić. O ciemnoto! —

Zapytajmy dalej, jakiego to fachu ludzie najprędzej ulegają wpływowi germanizacyi. Otóż są to bez wątpienia rzemieślnicy i kupcy w mieście, którzy nie tylko sami przejmują się niemczyzną, ale i drugich germanizują, a to na samym wstępie z tej przyczyny, że napisy przed domem lub nad sklepami każą robić w niemieckim języku. U krawca czytasz napis: „Schneidermeister,“ u rzeźnika Fleischermeister“ i t. d. Tak samo jest z kupcami. Zdarza się wprawdzie czasem, że ten i ów ma obok niemieckiego i polski napis, ale mój ty miły Boże, ktoby z tego był mądry. Czytałem n. p. w jednem mieście taki napis: „Tu jest do nabycia „mliko,“ „kejsa“ (ma znaczyć ser. Przyp. Red.), „jajca,“ „wurszty“ i t. d.“ Każdy musi przyznać, że taka polszczyzna do niczego nie prowadzi, bo lud, czytający podobne napisy, nabywa fałszywych pojęć o wyrażeniach i przyswaja je sobie. Przecież, jeśli kto sam nie umie bezbłędnego napisu ułożyć, ten niech poprosi kogo innego, światlejszego o pomoc; takich ludzi jeszcze Bogu dzięki — nam nie brak. —

Wygodniej jeszcze, jak niektórzy kupcy urządzają się stręczarki. Te mają także swoje niemieckie i polskie napisy, ale podług ich metody, toby polski język dla Niemców musiałby być mianowicie przystępny, albowiem u każdej stręczarki czytamy przed domem napis niemiecki: „Vermietherin,“ a polski „Vormiterka.“ To czyste kpiny są, gdyby się codzień takich napisów nie czytało, trudnoby było uwierzyć, że tak istotnie jest. To muszą być dzielne Polki — te nasze „vormiterki.“ —

Idźmy teraz na którybądź cmentarz górnoszlązki i przeczytamy sobie po kolei wszystkie nagrobki, a wnet przekonamy się, iż prawie wszystkie napisy są niemieckie, chociaż większą częścią Polacy tam spoczywają. Do czegóż to prowadzi? Czy to nie jest sromotą dla nas, że na takie rzeczy spokojnym okiem patrzymy? Przecież to tylko od nas zależy, jak w podobnych razach chcemy sobie postąpić! Co prawda to w tym względzie powinniśmy sobie brać przykład z żydów, którzy choć tyle set lat pomiędzy obcymi narodami się tułają, to jednak swoich zwyczajów i obyczajów się nie zaparli. Chcesz się o tem przekonać, to idź na pierwszy lepszy cmentarz żydowski, a nie znajdziesz tam ani jednego niemieckiego napisu, tylko wszystko po hebrejsku . . .

Któryż naród ma piękniejsze pieśni i melodye od nas Polaków. Jak czarująco brzmią pieśni do N. M. Panny, mianowicie gdy dobra a muzyka przygrywa. Niejedna prześliczna pieśń do Bogarodzicy aż do łez wzrusza człowieka, a my mielibyśmy na to zezwolić, iżby niegdyś ten dźwięk mowy ojczystej, te piękne śpiewy ustały. Nie! nigdy się to nie może stać! Więc proszę was, kochani Rodacy, czuwajcie nad tem, aby wasze dziatki w mowie ojczystej się ćwiczyły, mianowicie uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku, a w ogóle starajcie się o to, aby z domu waszego wszelki zaród obcego nasienia był zniszczony, bo gdy raz pozwolicie kąkolowi rość, toć już daremnie będą nasze zabiegi, gdy go za późno b dziecie chcieli wykorzenić. —

Przegląd polityczny.

— **W dziennikach pruskich** nie ustaje roztrząsanie pytania, jakie cofnięcie reformy podatkowej i nagłe zamknięcie sejmu pruskiego może mieć skutki. Nawet gazety zupełnie rządowi oddane obawy swojej przemilczeć nie mogą.

Poseł Zedlitz-Neukirch, radzca referujący w ministerstwie robót publicznych, gorliwy zwolennik a przytem i powiernik kanclerza, pisze w „Deutsches Wochbl.,“ że nie należy zamykać oczu na to, iż cofnięcie ustawy podatkowej najgorsze na ludność królestwa pruskiego musiało zrobić i zrobiło wrażenie.

Wobec tego pisze także „Gazeta Toruńska:“

„Co do nas, to sprawa zamknięcia sejmu i cofnięcia reformy podatkowej nie wielki dla Polaków przedstawia interes. Żałujemy tylko, że odwleczono decyzyą co do 16 milionów pieniędzy kościelnych katolickich. Podatek byłby prawdopodobnie większy, a czy sejm tak czy owak zamknięto, nie nasz w tem kłopot. Jako wypadek polityczny i znak czasu ma sprawa nagłego zamknięcia sejmu pewien dla naszej ciekawości interes. Nam to płącze się ciągle w pamięci imię byłego ministra Puttkamera, ile razy te trudności w wewnętrznej polityce pruskiej na jaw wychodzą. Był to Puttkamer, prawda że nie były minister, ale jego brat tylko, który rzucił w świat wiadomość, iż wydalenie Polaków stało się przeciw radzie ministra Puttkamera a za stanowczą wolą kanclerza. Ten sam pan dał nam znać o skutkach tego wydalenia, gdy powiedział, że myślą sprowadzić Chińczyków w miejsce Polaków. Ten san pan przewodniczył następnie na zebraniu rólników, którzy się oświadczyli przeciw ustawie o zabezpieczeniu robotników. Słowem, w tych czasach kiedy się tyle kluło, co trudności przysparzało, spotykaliśmy się ciągle z tem nazwiskiem i to po stronie przeciwnej, która szła z konserwatywnemi i rządowych stronnictw i podawała rękę wolnomyślnym, jakoby na wytworzenie jakiejś nowej większości. To nas zastanawia nie mało!“

— **W Berlinie** jest teraz wystawa wszystkich tych wynalazków, przyrządów i urządzeń, które służę i służyą mają do zabezpieczenia robotników przy pracy; aby im maszyny nie łamały kości, aby się nie parzyli lub w inny jaki nieszczęśliwy sposób na zdrowiu szkody przy pracy i przez tę pracę nie ponosili. Rzecz to bardzo piękna, Król sam otworzył wystawę tę uroczyście.

— **Wiec katolików austryackich w Wiedniu.** Z Wiednia piszą do lwowskiego „Dziennika Polsk.“:

Dnia 30 kwietnia. Sala „Musikvereinu“ udekorowana chorągwiami papieztwa, monarchii i krajów koronnych, zapełniła się około 2000 uczestnikami wiecu.

Na ścianach sali zawieszono krzyż i portrety cesarskiej pary, dla kardynała Ganglbauera postawiono tron, obok niego zaś zasiedli nuncyusz Galimberti, Arcybiskup Schönborn, Arcybiskup Morawski, prałat Putulicki, ks. Pawlicki, Stanisław hr. Tarnowski, Popiel i inni przywódzcy stronnictw katolickich.

W sali z Polaków obecni: Hr. Jan i Kazimierz Szeptyccy, książęta Andrzéj i Kazimierz Lubomirscy, Józef Michałowski, hr. Franciszek i Jerzy Mycielscy, hr. Jan Stadnicki hr. Ludwik Dębicki, hr. Czesław Lasocki, Stanisław Tomkowicz. Włodzimierz Kozłowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Władysław Stadnicki, Brunon Rogalski, Leszek Wiszniewski, Ignacy Dembowski, Jakób Podczaski, Feintuch, tudzież książęta Krukowski, Nowak i Zöller. Brak zupełny Węgrów i Rusinów. Biskup Pelesz wysłał zastępcę. Książę Sapieha chorobą usprawiedliwił przez hr. Tarnowskiego swoją nieobecność.

Słowami „Gelobt sei Jesus Christus“ — Niech będzie pochwalony J Chr.! — o godz. 6 wieczór zagaił zjazd hr. Bergen, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Został nim hr. Bloom. Wiceprezesami wybrano Biskupa Hora z Pragi i bar. Hippoliti; sekretarzem zjazdu zamianowano ks. Chotkowskiego z Krakowa.

Po przemowach Blooma, Hora i Ganglbauera, zabrał głos Lueger, witając zjazd imieniem Wiednia. Porównał on stan dzisiejszy Wiednia, zagrożonego przez żydów, z rokiem 1683; ale, mówiąc o oblężeniu i odsieczy Wiednia, nie wzmiankował naturalnie ani słowem o Polakach.

Po powitaniu od miasta Wiednia, hr. Bloom wezwał hr. Stanisława Tarnowskiego, profesora krakowskiego, do przemowy w imieniu na wskroś katolickiego narodu polskiego.

Hr. Tarnowski zaznaczył, iż po raz pierwszy dana jest Polakom sposobność brania udziału w zebraniu współwyznawców innej narodowości, a opuszczenie takowej byłoby ciężkim zaniedbaniem obowiązku względem Kościoła i rodaków. Skreślając rys historyczny stósunków kościelnych w poszczególnych dzielnicach Polski w bieżącem stuleciu, oraz zaznaczając wpływ religijny emigracyi polskiej w Francyi i założenie kongregacyi Zmartwychwstańców, przedstawiał obecne położenie Kościoła i siłę wiary katolickiej między Polakami. Przedstawiając dalej jako jedyny środek przeciwko propagandzie antireligijnej energiczną obronę we wszystkich kierunkach, mówca zaleca rozwagę i oświadcza, iż jednym z najgłówniejszych czynników dla zapewnienia prawdziwie religijnej przyszłości jest kształcenie młodzieży w szkole, zadość czyniącej w wyższym stopniu katolickim uczuciom ludności.

Mówca zakończył temi słowy: Przed setkami lat przyjęliśmy, będąc narodem w wieku niemowlęcym, chrzest święty. Obecne nasze położenie uważamy jako czas bierzmowania, tego Sakramentu, który się otrzymuje w dojrzalszych latach i z własnej woli, a który wspiera nas w wytrzymaniu wszystkich prób życia z niezem.nienaruszoną wiarą i duszą. Miejmy też nadzieję, iż Bóg pomoże nam w pozostaniu wiernymi Jemu, Jego Kościołowi i widomej Tegoż głowie, Następcy św. Piotra. Mowę hr. Tarnowskiego przyjęto oklaskami.

Następnie przemawiał jeszcze Biskup dr. Haller. W ciągu posiedzenia odczytano wiele depesz gratulacyjnych i u-

W pracy szczęście prawdziwe.

Gawęda

Byłoto w Maju, a w takiej porze
Już się zieleni w około zboże,
Już gęstem liściem stroją się drzewa;
Wiosna po łąkach kwiaty rozsiewa,
I kędy spojrzeć, cała przyroda
Tak wdzięczna, świeża jak panna młoda.
Staruszek z śnieżnym włosem na czole
Wyszedł z swej chaty obejrzeć pole,
Co po niej wnuki już uprawiały;
Tuż obok niego szedł chłopiec mały
Tak jakby z bratem już się przywitał,
Stanął i starca z rozwagą pytał:
— Dziadku kochany, wy co to wiecie,
Co się tam działo na naszym świecie,
I wasza pamięć tak jeszcze żywa,
Powiedzcie mi też gdzie się ukrywa
Skarb, co wzbogaca życie człowieka,
Bo nieraz słyszę, ojciec wyrzeka,
I nieraz z matką tak utyskują,
Że nadaremnie siły marnują,
I tylko czują niedolę srogą,
A skarbu nigdzie znaleźć nie mogą!
— Chłopcze, odrzeknie mu pradziad stary,
W twoich rodzicach znać mało wiary,
Że tak zwątpienie szczepią w młodzieży.
Wiedz, dla człowieka wielki skarb leży
W usilnej pracy, w zdrowiu i cnocie.
Rolnik gdy z chęcią choć w czoła pocie
I z wiarą w Boga szczerze pracuje,
Dla siebie skarby w ziemi znajduje.
O! ziemia skarbem, rzuć w nią po ziarnie,
Za jedno dziesięć rólnik wygarnie,
Rzuć w nią z owocu ziarneczko małe,
A wzrośnie z niego drzewo wspaniałe;
Zasadź roślinę, a w każde lato
Za pracę plon ci odda z zapłatą.
Kto od dzieciństwa pracę polubił,
Grosza i czasu w zbytkach nie gubił,
Ziarnko do ziarnka miarkę mu mnoży,
I grosz do grosza tysiąc przysporzy.
Czem myśl u mędrca, tem u rolnika
Ręka, co skarby pracą odmyka.
I rolnik mędrcem; nieraz on okiem
Wodząc w noc po tle nieba szerokiem,
Widzi po ruchu gwiazd lub księżyca,
Jaka dla ziemi tam obietnica;
Wie, czy ją słońce w blask rozweseli,
I czy pogodę Bóg jej udzieli,
Czy deszcz porosi, czy grad nań spadnie;
Jak w książce czyta na niebie snadnie.
O! bo przyroda, ten namiot Boży
Kiedy się oku człeka roztworzy,
To ujrzy wszechmoc i piękność razem.
Swiat bo, mój drogi! życia obrazem:
Wiosna, jak dziecię w pąk się spowija,
Lato, to młodzian, kwiat już rozwija,
Jesień, to człowiek w plonie zasobu,
Zima, to starzec schylon do grobu.
Jak świat rozkwita, żyje, starzeje,
Tak samo wpośród ludzi się dzieje.
Spojrz na mnie jak już ósmy znak krzyża
Codzień to więcej grób mi przybliża,
A jednak tęsknię do pracy szczerze,
Bo wiem, że praca nagrodę bierze.
Ta myśl odmładza, siły pokrzepia;
Tylko próżniaka nędza się czepia,
I nic gorszego niema na świecie,
Czy to w mężczyźnie, czyto w kobiecie,
Jak w zbytkach siły gdy sponiewiera,
I jest jak szerszeń, co miód wydziera
Skrzętnym pszczołeczkom, a przecież one
Często na troski są wystawione,
Gdy za słodyczą lecąc w podróży,
Nieraz nad niemi niebo się schmurzy,
I nieraz skrzydła zmoczą im deszcze;
To one jednak po ziemi jeszcze
Grzebiąc się, miodu w kwiatkach szukają,
Z jakąż radością do dom wracają,
Gdy w pyszczku, w nóżkach, na sobie wszędzie
Każda jak może słodycz zdobędzie.

Z mowy pradziadka prawnuczek poznał,
Że człowiek, aby szczęścia tu doznał,
Winien pracować przy silnej woli,
A Bóg mu skarby zbierać dozwoli,
Z tej ziemi naszej, co jak macierza
Nakarmia ptaszki, dzikiego zwierza,
I pana swego człowieka żywi;
O! tylko w pracy ludzie szczęśliwi.

sprawiedliwiających niebytność. Z Galicyi odczytano depeszę ks. Biskupa Pelesza, który ustanowił swym zastępcą radzcę konsystoryalnego ks. Piórko, ks. Biskupa Łobosa z Tarnowa, usprawiedliwiającą nieobecność z powodu słabości, także depeszę priora klasztoru Cystersów i prowincyała Jezuitów z Tarnopola. Ks. Arcybiskup Dunajewski przysłał w swoje miejsce ks. dr. Pawlickiego.

Przewodniczący hr. Blome po ukonstytuowaniu wieca zaproponował, aby czynności począć od hołdu Ojcu św. i wniósł, aby wysłać następujący telegram do Ojca św.:

„Uczestnicy II ogólnego wieca katolickiego z całej monarchii, błagają dla swoich obrad o błogosławieństwo Ojca św., jako rękojmią pomocy Bożej. Ponawiają wszystkie protesta poprzednich zebrań katolików austryackich przeciw naruszeniu odwiecznych praw Kościoła, przeciw ograniczeniu wolności swego najwyższego Pasterza, tudzież przeciw odjęciu mu podstaw materyalnych, jakich do sprawowania swego świętego urzędu koniecznie potrzebuje.

Z zapewnieniem niezłomnego wytrwania przy swojej wierze i najwierniejszego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego na ziemi, żądają nieodzownej zupełnej udzielności Papieża w tych rozmiarach i z temi rękojmiami, których oznaczenie wyłącznie do Papieża należy, i uroczyście podnoszą swój głos przeciw wszelkim układom co do stanowiska Stolicy św., któreby bez Papieża zawarto."

W drugim dniu obrad odczytano telegram przysłany przez kardynała Rampollę w imieniu Papieża. W telegramie tym Papież podnosi, że pozbawiony jest potrzebnej wolności i niezawisłości i wyraża wdzięczność za przysłany mu telegram, który był dla niego prawdziwie serdeczną pociechą.

Wiec został zamknięty dnia 2 maja udzieleniem błogosławieństwa papieskiego przez ks. kardynała Arcybiskupa wiedeńskiego.

Ks. Klima, proboszcz z Morawy, oświadczył, że pogłoska, jakoby księża czescy i morawscy mieli wnieść na wiecu, aby w Czechach i na Morawii zaprowadzono liturgią słowiańską, jest zmyśloną.

W osobnej rezolucyi domagał się wiec, aby w Austryi prawnie były zaprowadzone szkoły wyznaniowe, w którychby się młodzież po katolicku wychowywała.

Rosya. W prowincyach nadbałtyckich skarżą się pisma niemieckie i to bardzo słusznie, na ucisk języka niemieckiego, który tam teraz wywierają urzędnicy rosyjscy. Nawet spisy potraw w restauracyach muszą być po niemiecku i po rosyjsku. Może to Niemcom otworzy oczy i poznają, jak to boli. Gdy dotąd skargi, polskie na to samo podnoszono, panowie Niemcy zbywali to niecierpliwie półsłówkami. A przecież ucisk rosyjski w prowincyach nadbałtyckich daleki jeszcze od tego gwałtu brutalnego, który znoszą Polacy. Prosimy pamiętać o Unitach, o łzach, krwi, kajdanach, knutach i marnowaniu mienia przy wydzieraniu religii. A gdzieindziej co się dzieje z polską mową!...

Serbia. Król Milan ma powrócić do Belgradu w połowie Maja, gdzie zabawi około 3 tygodnie, poczem uda się na wystawę do Paryża.

Powiadają, że Milan zaczyna się trochę obawiać o przyszłość Serbii w rękach rządu opiekuńczego i dlatego powraca, aby się naocznie przekonać, jak nowo obrani rejenci gospodarują. Królowa Natalia podobno tak prędko do Serbii nie przybędzie.

Francya nie myśli dziś o niczem, jak tylko o wystawie. Jest też rzeczą pewną, że Paryż na wystawie dobre zrobi interesa, gdyż zjazd gości ze wszystkich części świata zapowiada się świetnie, jak to już pisaliśmy. Wobec tego zapominają trochę o Boulangerze, który spokojnie siedzi sobie w Londynie. —

Holandya. Król, któremu nie sądzono już życia, i ustanowiono nawet w imieniu jego rejencyę, zastępującą go w wypełnianiu obowiązków monarchy, przychodzi powoli do zdrowia. Prawdopodobnie nie długo wyjedzie do krajów południowych w celu dalszej kuracyi. Rejencya będzie zniesioną. —

Hiszpania. W stolicy państwa w Madrycie odbył się również w tym samym czasie, co w Wiedniu, zjazd katolików.

Wogóle wiece katolickie coraz częściej się odbywają to w tym, to w owym kraju, z czego się powinniśmy cieszyć, albowiem wszelki ruch wśród ludności katolickiej będzie podnosił powagę, wpływy i władzę Stolicy Apostolskiej. —

Ameryka obchodziła niedawno wielką uroczystość. Przed stu laty była Ameryka północna zależną od Anglii, aż za pomocą Francuzów wybiła się na wolność. Na uczczenie tej pamiątki odprawiały się wszędzie uroczyste nabożeństwa dziękczynne, a oprócz tego huczne zabawy i bale. —

Kronika kościelna.

Z życia Piusa IX.

Austrya wkroczyła na czele 50000 żołnierza w kraje papiezkie i przywróciła w Maju i Czerwcu porządek w Bononii i Ankonie; 5000 Hiszpanów zajęło Terracinę; 12000 Neapolitańczyków przekroczyło w Maju granicę państwa kościelnego i zajęło Velletri, a 30go Kwietnia 9000 Francuzów stanęło pod murami Rzymu; oddziałem tym dowodził jenerał Qudinot (Udino).

W Rzymie znajdowało się z początku około 10000, później 20000 żołnierza, pod dowództwem Garibaldego; byli to w części awanturnicy i rewolucyoniści z całej Europy, nie brakło niestety i Polaków, którzy życie swoje ofiarowali na usługi rewolucyi — a że cała ta gromada na jednę kartę wszystko stawiła i nic do stracenia nie mając, wszystkiego się obawiać musiała, przeto nic dziwnego, że z rozpaczą się broniła za murami Rzymu, że z lwią walczyła odwagą. Pierwszy szturm przypuszczony do Rzymu skończył się klęską wojska francuzkiego pod bramą św. Pankracego i wzięciem w niewolę komendanta Pikarda. Francuzi stracili 600 zabitych i rannych.

Niebawem nadeszły im z Francyi posiłki w liczbie 20000 żołnierza, którym po dwumiesięcznem oblężeniu udało się 3. Lipca wziąść szturmem Rzym i wkroczyć do miasta. Jenerał Udinot wziął się energicznie do przywrócenia porządku; zgromadzenie narodowe rozwiązano, kluby i tajemne stowarzyszenia poznoszono, morderców i najgłośniejszych burzycieli pokoju śmiercią ukarano; żołnierze, którym się nie udało ujść z Rzymu, musieli albo broń złożyć, albo wstąpić do wojska papiezkiego — główni przywódzcy i sprawcy całego nieszczęścia: Mazzini i Garibaldi, umknęli, jak zwykle — z Rzymu.

Tymczasem kiedy pod murami Rzymu i w samémże mieście zacięta walka się toczyła, w Gaecie, dokąd jenerał Oudinot posłał Ojcu św. klucze zdobytego grodu, nic się nie zmieniło.

Codzienne przypływały i odpływały statki wszystkich mocarstw, przywożąc i odwożąc wiernych, którzy z różnemi sprawami śpieszyli do nowego Rzymu — bo: gdzie Piotr — tam Rzym! a wszyscy odchodzili zadowolnieni i pocieszeni. Ojciec św., będąc w Gaecie swobodnym, wolnym i niezależnym, a nadto otoczonym największemi dowodami czci i uszanowania, tak króla Neapolitańskiego i jego poddanych, jak też wszystkich ludów i monarchów europejskich — mógł z całym zapałem poświęcić się dla dobra chrześcijaństwa.

Wszystkie ważne sprawy i zapytanie, jakie przychodziły do Gaety, z największą szybkością były załatwiane; nadzwyczajne pełnomocnictwa i dyspensy, tak potrzebne w onych ciężkich czasach, odbierali duchowni, prałaci i Biskupi z Gaety; z Gaety wyszło wezwanie do Biskupów Europy, aby odbywali sobory prowincyalne i dyecezalne wraz z duchowieństwem swojem, a na wszystkie przedstępne pytania nadsyłano z Gaety chętnie odpowiedź, udzielano rad i wskazówek. Sekretarzem stanu mianowany był kardynał Antonelli; wszystkie ważniejsze urzędy kościelne były obsadzone i sumiennie wykonywane. Co więcej, w Gaecie zajmowano się sprawą kanonizacyi kilku świętych, dogmatem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi i zwołaniem Soboru powszechnego, o czem później będziemy mówili.

Czasu wolnego od pracy używał Ojciec św. na wycieczki w piękną nadmorską okolicę Gaety. To zwiedzał jaki kościół piękny w pobliżu, to znów jaką ruinę lub pamiątkę historyczną to się udawał nad morze i wstępował na pokład którego z okrętów, gdzie z tego powodu radość była niezmierna. Bo Pius, choć straszne one chwile, jakie przeżył w Listopadzie w roku zeszłym, przedwcześnie włos jego ubieliły, choć postać męża w sile wieku zmieniła się przedwcześnie w postać starca, — zachował zawsze tę swobodę ducha, tę dobroć nieopisaną, ten dowcip właściwy Włochom, bystrość i przytomność umysłu nadzwyczajną. Jak go wszyscy w Gaecie kochali, dowodzi następujące zdarzenie.

Dalszy c. n.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. W górnośląskim obwodzie przemysłowym coraz więcej daje się uczuć brak robotnika, mianowicie przy robotach polnych, a przedsiębiorcy takich robót nie mało mają z tego powodu kłopotu. Przyczyną podobnych stósunków jest bez wątpienia ta okoliczność, że nie mała ilość robotników wywędrowała na północ, a potem, że robotnikom z Galicyi zabroniono wstępu do Prus. „Oberschl. Anz." twierdzi, że gdy to tak dalej pójdzie, to trzeba będzie pewnie robotnikom galicyjskim wstęp znowu otworzyć.

— Złota róża. Ceremonia poświęcenia „Złotej Róży", którą, jako szczególniejszą odznakę Papieże udzielać zwykli monarchiniom i księżniczkom krwi katolickich panujących domów, a którą właśnie w tych dniach doręczyć ma cesarzewiczowej Stefanii (w dowie po księciu Rudolfie) nuncyusz Galimberti od Ojca św. — odbywa się w następujący sposób. Zawsze w ostatnią niedzielę wielkiego postu Papież w pełnym stroju pontyfikalnym odprawia najpierw na nią stósowne modlitwy, poczem namaszcza ją balsamem, posypuje piżmem, okadza kadzidłem i składa na ołtarzu, gdzie leży przez cały czas odprawiania Mszy św. Już w XII. wieku podczas procesyi zazwyczaj w dzień ten odbywanej, Papieże trzymali złotą różę w ręce. Który z nich jednak wprowadził zwyczaj obdarzania księżniczek złotą różą, Innocenty VI., czyli Aleksander VI., lub Juliusz II., nie wiadomo na pewne. Historycznie stwierdzono tylko, że Urban V. w r. 1367 królowej Joannie Neapolitańskiej, gdy do Rzymu 16. Października wjeżdżała, złotą różę wraz z poświęcaną w święta Wielkanocne szablą ofiarował.

Królowa za zezwoleniem papiezkiem szablę tę darowała obecnemu również w Rzymie królowi Cypryjskiemu. Odtąd już rok rocznie dawali Papieże katolickim księżniczkom złote róże, a czasem otrzymywali ją i książęta. W roku 1518 dostał ją od Papieża Fryderyk Mądry, jako zachętę do gorliwszego prześladowania protestantyzmu. W nowszych czasach otrzymało szczególną tę odznakę wyjątkowo kilka osób nie należących do rodów, jak n. p. śpiewaczka Zofia Cruvelli.

— **Straszne morderstwo** popełniono w lesie golubskim na 50 letnim pasterzu Matuszewskim.

Nieznany morderca wybił Matuszewskiemu jedno oko, uciął jedno ucho i zadał za pomocą toporka liczne rany w głowę, a potem wrzucił trupa w pobliskie bagno. Jako silnie podejrzanego uwięziono gospodarza Szczeweryńskiego przy rewizyi znaleziono u niego pokrwawiony toporek a ubranie jego było krwią zbryzgane.

Lubliniec. W sierakowskiej kaplicy umarła przed kilku dniami nagle pewna kobieta, która właśnie chciała przystąpić do komunii św.

Racibórz. Dwaj uczniowie pewnego tutejszego szewca pokłócili się przed kilku dniami tak dalece, że jeden z nich, który był głuchoniemy, tego drugiego nożem koło oka żgnął. Zranionego odniesiono do lazaretu i tu pokazało się, że oko wypłynęło —

Żory. W tym roku zaprowadzono w naszym kościele farnym po raz pierwszy majowe nabożeństwo; nabożeństwo to odbywa się na przemian w jednym dniu po polsku, w drugim po niemiecku.

Biała. Pewien robotnik mieszkający tu na przedmieściu uskładał sobie bez wiedzy swojej familii 70 mk. i schował tę kwotę w rurze od pieca. Gdy w tych dniach żona jego wymiatała z pieca sadze, nie mało się zadziwiły, gdy się naraz zaczęły pieniądze z rury sypać; dopiero mąż, który wśród tego znajdował się w mieszkaniu, wytłomaczył jej zagadkę. —

Grotków. Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w dom mieszkalny wieśniaka Kirsteina we wsi Koppitz (?). Jedna belka tuż pod dachem została zupełnie rozłupana, a wielka ilość cegieł posypała się z dachu. Zresztą żadne nadzwyczajne nieszczęście nie zaszło. —

Lignica. Przed kilku dniami utopiła się tu z umysłu pewna służąca, lecz ażeby ją często śmierć nie minęła, zawiesiła sobie poprzednio ciężki kamień na szyji i wypiła sporą ilość kwasu siarczanego. — Dziewczyna ta była bardzo pracowita i porządna, a do samobójstwa spowodowała ją strata uskładanych 70 mk., które jej ktoś skradł. —

Zgorzelice. Zeszłej niedzieli przystępowało tu około 100 katolickich uczniów do pierwszej komunii św. Przy tej sposobności można było znowu dostatecznie się przekonać, że nasz mały i jedyny katolicki kościół, jaki tu mamy, wcale nie wystarcza dla licznej ilości parafian. Kościół był zapełniony, a prócz tego wielu musiało stać na dworze. Tak samo było w święta Wielkanocne, a i w zwykłe niedziele nie podobno się pomieścić. Ostatni spis ludności wykazał, iż tutejsza parafia liczy 6000 katolików, w kościele zaś może się najwięcej 900 osób pomieścić. Konieczną więc jest budowa nowego kościoła, czego się nareszcie może doczekamy, albowiem zarząd kościelny i reprezentacya gminy już niejednokrotnie nad tem obradowała.

Z Paryża. W zeszły wtorek podczas strasznej burzy, jaka szalała nad Paryżem, robotnicy jeszcze zatrudnieni około wieży Eifel ciekawy mieli widok. Na trzeciej platformie znajdowali się oni po nad chmurami i słońce świeciło nad nimi, podczas gdy grad i ulewa pod nimi zatapiała całą okolicę. Czasami pioruny z strasznym hukiem odbijały się o żelazo wieży, której jednak nie groziło niebezpieczeństwo, gdyż wieża jest niejako piorunociągiem, chroniącym całą wystawę. Wpływ elektrycznyześlizguje się po żelazie i wpada w urządzoną w tym celu studnię na dole.

Kalendarz. Wtorek 7go Maja Domiceli P., środa 8go Maja Stanisława B., czwartek 9go Maja Grzegorza.

Wschód słońca o godz. 4 minut 19, zachód o godz. 7 minut 34.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.